

Podcast *Finanse bardzo osobiste*, odcinek 13

Data publikacji: 2015-10-01

link do opisu na blogu: <http://marciniwuc.com/2-lata-blogowania/>

FBO 013: Czego nauczyły mnie 2 lata blogowania?

Cześć, witam Was bardzo serdecznie w trzynastym, ale na pewno nie pechowym odcinku podcastu *Finanse bardzo osobiste*. Nagrywam go 30 września 2015 r., a 30 września to data dla mnie szczególna. I wcale nie chodzi tutaj o Dzień Chłopaka – chociaż dostałem od żony i moich córeczek bardzo fajne prezenty – chodzi o coś zupełnie innego. Dokładnie 2 lata temu to wszystko się zaczęło, tzn. wróciłem wieczorem z pracy do domu, tak koło 19. Zjadłem kolację, przeczytałem moim dziewczynkom krótką bajkę na dobranoc, położyłem je spać, żeby – jak to się mówi – dzieci mieć z głowy. I wreszcie otworzyłem laptopa, po raz dziesiąty obejrzałem, czy wszystko właściwie działa, czy wygląda tak, jak powinno, no i zrobiłem „klik”, naciskając przycisk „Publikuj”.

Tak oto *Finanse bardzo osobiste*, mój blog, ujrzał światło dzienne – właściwie nocne, bo to był wieczór – i... chciałbym powiedzieć, że od razu zaczęły szturmować ten blog tłumy czytelników, że już pierwszego wieczoru odwiedziło go mnóstwo ludzi. Pierwszego wieczoru na blog zajrzało dokładnie... 16 osób. I wiecie co? To było niesamowite! To było 16 osób więcej niż dzień wcześniej. Dla mnie to było aż 16 osób i już wtedy zaczęło do mnie docierać, że, kurczę, taki blog to naprawdę supersprawa. Ale ja miałem pietra wtedy, mówię Wam! Jak to ludzie odbiorą? Czy dobrze robię? Co będzie, jeśli narażę się w pracy na nieprzyjemności? Co jeżeli czytelnicy stwierdzą, że teksty są słabe itd., itd.? Takich pytań kłębiło się w mojej głowie naprawdę bardzo, bardzo wiele. Ale jak to w życiu bywa, po raz kolejny przekonałem się, że jednak wychodzenie poza swoją strefę komfortu zdecydowanie popłaca. I w moim przypadku dokładnie tak było, bo wraz z uruchomieniem bloga zaczęła się niesamowita przygoda.

I dzisiaj właśnie Wam trochę o tym opowiem. To będzie szczególny, wyjątkowy odcinek. Trochę opowiem Wam, co mnie zaskoczyło, czego się nauczyłem. Podzielę się z Wami również planami na najbliższą przyszłość. Ale przede wszystkim z okazji tej drugiej rocznicy chciałem Wam bardzo, bardzo mocno, z całego serca serdecznie podziękować. Dziękuję Wam za to, że czytacie, że komentujecie artykuły, że słuchacie podcastów, że podsyłacie mi te świetne pomysły na artykuły, że wysyłacie mi maile, dzielicie się artykułami, polecacie blog znajomym. Mam mnóstwo rzeczy, za które mogę Wam podziękować. Ja bardzo często powtarzam, że ten blog istnieje tylko

i wyłącznie dzięki Wam. Powiem nawet więcej: tak naprawdę dzięki Waszym świetnym, kulturalnym, merytorycznym komentarzom Wy współtworzycie ze mną ten blog. I to dzięki Wam istnieje takie miejsce w sieci, gdzie można sobie przyjść, otwarcie, szczerze i merytorycznie porozmawiać o finansach osobistych. Jestem Wam za to bardzo, bardzo wdzięczny.

Dwa lata temu moje życie wyglądało zupełnie inaczej. Pracowałem sobie w korporacji, i to bardzo fajnej korporacji – byłe ING TFI, dzisiaj już NN Investment Partners. Wspominam bardzo dobrze tę pracę. Chodziłem tam z dużą przyjemnością, miałem fajne stanowisko, świetny zespół i naprawdę spore szanse na kolejne, wygodnie przepracowane lata. To było takie fajne i takie wygodne, że gdybym nie był sobą, to chyba bym sam sobie zazdrościł.

No ale w głowie cały czas tłukła mi się zupełnie inna myśl: ja chciałem po prostu czegoś więcej. Chciałem działać na większą skalę. Chciałem tego, żeby ktoś więcej niż moja najbliższa rodzina, grono przyjaciół i koledzy z pracy poznał to moje podejście do finansów osobistych. Musiałem w jakiś sposób coś zacząć z tym robić.

I odkąd bloguję, to w moim życiu zaczęły się dziać naprawdę niesamowite, wspaniałe rzeczy. Napisałem i wydałem książkę *Jak zadbać o własne finanse?* – książkę, która osiągnęła status poradnikowego bestsellera i cały czas zbiera świetne recenzje, za które bardzo serdecznie wszystkim recenzentom dziękuję. Nawiązałem współpracę z „Dzień Dobry TVN” i zrobiliśmy kilkanaście odcinków programu „Prosty Rachunek”. Zaliczyłem też sporo innych wystąpień w stacjach telewizyjnych, w kilku radiowych. I to jest super. To jest naprawdę fajnie, jak leci sobie kilka reklam pożyczek, a ja mogę spojrzeć w kamerę i powiedzieć, że „zadłużanie się to fatalna decyzja finansowa”.

Prowadziłem sobie ten blog, publikując na spokojnie przeciętnie jeden artykuł tygodniu, i krok po kroku zaczęło przybywać czytelników. W tym wzroście ruchu bardzo pomogły mi konkursy. W 2014 r., już po zaledwie 9 miesiącach blogowania, zająłem 5. miejsce w konkursie Money.pl na ekonomiczny blog roku. Pół roku później dzięki Waszym SMS-om, dzięki Waszym głosom zdobyłem tytuł „Blog roku” w kategorii „specjalistyczne i firmowe” w konkursie Onetu.

I tak to sobie rosło, krok po kroku, i przed tymi wakacjami, słuchajcie, liczba czytelników mojego bloga wzrosła do ok. 40 000 miesięcznie. To jest dla mnie niewyobrażalne! Podcast, pomimo tego, że nagrałem dopiero 12 odcinków i ciągle się tego uczę, już odnotował 62 000 pobrań. No a jeszcze wczoraj na Facebooku strzeliła okrągła piękna liczba: 10 000 fanów strony *Finanse bardzo osobiste*. I to jest jakiś kosmos!

Od roku pracuję sobie z domu, na własny rachunek, samodzielnie zarządzając czymś, co pomału zamienia się w firmę. Nie jest wcale łatwo, ja to bardzo odkładnie opisałem w poprzednim artykule pt. [Jak rzucić etat i przejść na swoje?](#), ale jest super.

Takim szczególnym, ważnym dla mnie momentem było zatrudnienie pierwszego pracownika, raczej współpracownika. Michał Barczak, pozdrawiam Cię bardzo serdecznie, jeśli w natłoku zajęć znajdziesz chwilę na podsłuchanie tego podcastu. I chociaż to wszystko się fajnie rozwija, to ja cały czas mam wrażenie, że jestem na ssanym początku drogi. Że to jest takie megaamatorskie, że bardzo dużo rzeczy trzeba ułatwić, poprawić, usprawnić, zmienić. Te wszystkie statystyki odwiedzin bloga – to mnie bardzo, bardzo cieszy i to pokazuje po prostu, jak ogromny jest głód, jak ogromny jest popyt na wiedzę o finansach osobistych, a tak się składa, że jej przekazywanie to moja ogromna pasja. Pisanie artykułów, rozmowy z Wami w komentarzach i dyskusje, spotkania, konferencje takie jak choćby nasz ubiegłotygodniowy FinBlog 2015 – to są naprawdę rzeczy, które uwielbiam. I kiedy piszę na blogu o tym, że warto robić coś, co się kocha, że warto pracować z pasją, to robię to właśnie dlatego, że dobrze wiem, jak to smakuje.

A wiecie, co jest w tym wszystkim najfajniejsze, najprzyjemniejsze, co bardzo mi pomaga? To są wiadomości od Was. To są takie informacje, że dzięki lekturze bloga czy książki coś Wam się udało osiągnąć, że np. wyszliście z długów, tak jak Andrzej, który był moim gościem w 11. odcinku podcastu. W 14 miesięcy pozbył się 11 kredytów! Wow! To tak jak Martyna i Andrzej – oni w kilka miesięcy po nagraniu odcinka „Prostego Rachunku” wyszli na prostą, rozwijają swoją działalność gospodarczą, przesyłają mi od czasu do czasu maila z informacją o postępach. Albo Ewelina i Karol – bohaterowie innego odcinka, którzy niedawno przysłali mi zdjęcie wyremontowanej za gotówkę kuchni! Wasze wiadomości na Facebooku – przytoczę Wam coś z takich najświeższych rzeczy. Dwa dni temu Ewa wysłała mi taką informację:

Chciałam Ci podziękować za jeszcze jedną ważną rzecz. Ostatni rok był dla mnie dość ciężki: kłopoty zdrowotne, wykluczające mnie na dłuższy czas z pracy, zupełnie nietrafiona zmiana miejsca pracy, późniejsza bardzo trudna decyzja o tym, żeby złożyć wypowiedzenie, i w końcu kilkumiesięczny okres bez zatrudnienia do najprzyjemniejszych nie należały. Na szczęście mogłam sobie na to pozwolić, bo miałam zbudowany fundusz bezpieczeństwa. Komfort psychiczny – niesamowity! A zawdzięczam to właśnie Tobie, Twoim artykułom, motywującym wpisom i podcastom. Jeszcze raz wielki dzięki, pozdrawiam i życzę miłego weekendu! Ewa

Świetnie! Wiecie, jak ja się czuję po przeczytaniu takiej wiadomości?

Inny, bardzo fajny przykład: Marcin z Wrocławia, który totalnie mnie powalił, wręczając mi na konferencji FinBlog odręcznie napisany list. Czujecie? W dzisiejszych czasach papierowy, odręcznie napisany list? A w nim między innymi takie słowa:

Przyjechałem na FinBlog z Wrocławia, żeby osobiście podziękować za to, że pojawiłeś się w polskiej blogosferze. Od wielu lat interesowałem się finansami i przedsiębiorczością i całkiem nieźle zarabiałem jako pracownik banku. A mimo to miałem coraz mniej pieniędzy. Jakoś tak się zdarzyło, że za namową Roberta

Kiyosaki – *Bogaty ojciec...* – kupiłem mieszkanie itd., itd. Dziś wiem, że 30 lat to nie była dobra inwestycja. Ale żeby nie było tak smutno: dzisiaj, w dużej mierze dzięki Tobie, pozostała mi tylko hipoteka. Pozbyłem się kart kredytowych, limitów w ROR i innych bzdur. Jestem szczęśliwym człowiekiem, lżejszym o kilka kredytów, za co jeszcze raz bardzo serdecznie Ci dziękuję. Gdybyś był we Wrocławiu i przypadkiem znalazł czas na kawę, zapraszam.

Marcin, chłopie, ja Tobie dziękuję, naprawdę!

To tak dużo dla mnie znaczy, kiedy dostaję tego typu informacje! Bardzo to doceniam! Sami widzicie, że nie ma szans – nie sposób jest być smutnym albo nieszczęśliwym człowiekiem, kiedy ma się taką fajną pracę.

Dobrze, teraz Wam opowiem krótko o pewnej rzeczy, która mnie całkowicie zaskoczyła. Kiedy zacząłem na poważnie myśleć o własnej działalności, mój pomysł na połączenie pasji z zarabianiem, o którym dość często mówię, opierał się na tym, że będę prowadził szkolenia z finansów osobistych i inwestycji, no i z czasem zbuduję sieć trenerów. To miała być taka grupa wyselekcjonowanych przeze mnie osób, które w oparciu o moje materiały, o metodologię będą szerzyli wiedzę na temat finansów osobistych pod marką FBO. Po głowie chodziło mi coś na zasadzie sieci franchisingowej, gdzie sama marka miała być synonimem rzetelności, uczciwości, transparentności itd., czyli dawać gwarancję uczestnikom takich szkoleń, że nikt nie będzie im nawijał makaronu na uszy, obiecywał nierealnych rzeczy albo, co gorsza, nie będzie im wciskał bardzo drogich produktów finansowych.

Mówię o tym dlatego, że w ramach przygotowań do tej działalności odwiedziłem kilka różnego rodzaju imprez i szkoleń z finansów osobistych. Ale, niestety, zwykle chodziło w nich o to, żeby na końcu coś uczestnikom, delikatnie mówiąc, wcisnąć, np. drogą polisę inwestycyjną albo jakąś inwestycję w dziwne nieruchomości, na których naprawdę ciężko byłoby coś zarobić. A te szkolenia zwykle wyglądały tak, że wszystko prowadziło do jednej spójnej konkluzji: jeśli kupisz nasz produkt, osiągniesz finansowy sukces.

No ale tak to nie działa. Ja nie chcę wciskać ludziom kitu, że pozbycie się długów jest proste albo że odkładanie 300 zł miesięcznie uczyni z nich miliarderów. OK, finanse są proste, ale nie są banalne. W tym całym planie szkoleniowym, w tym pomysłe, blog miał być tylko takim miejscem, w którym potencjalni uczestnicy szkoleń mogą sprawdzić, kim jestem, na ile znam się na tych sprawach, jakie są moje poglądy na temat finansów. To miała być taka, wiecie, internetowa wizytówka.

No ale potoczyło się inaczej. Ku mojemu ogromnemu zaskoczeniu, ze względu na skalę, jaką osiągnął blog, to właśnie on stał się najważniejszym elementem mojej działalności. Okazało się, że dzięki internetowi mogę dotrzeć znacznie szybciej, znacznie efektywniej i do znacznie większej grupy ludzi. Co więcej, narzędzia

analityczne, komunikacja z Wami przez komentarze, maile, Facebooka – to wszystko sprawiało, że mogę też otrzymywać od Was informację zwrotną, co jest dla Was ważne, interesujące, które tematy cieszą się powodzeniem, a które są do kitu.

I tak właśnie blog, na który – tak myślałem sobie – będę poświęcał, nie wiem, 10% czasu, stał się działaniem, na które teraz poświęcam 60% czasu. A inne rzeczy stały się nieco mniej ważne i mniej pilne na tym etapie.

Ale coś za coś. Nie ukrywam, że brakuje mi takiego bezpośredniego kontaktu z Wami. Ja bardzo lubię prowadzić warsztaty, szkolenia, bo uczę się na nich dodatkowych rzeczy. Mogę jeszcze lepiej zrozumieć sytuację poszczególnych osób. Jeżeli byliście na konferencji FinBlog w zeszłym tygodniu, jeśli widzieliście moją prezentację, to pewnie było w niej widać i czuć, jak bardzo uskrzydla mnie taki bezpośredni kontakt z Wami. We wpisie do tego odcinka podcastu zamieszczę link do relacji z FinBloga, żebyście mogli obejrzieć sobie prezentację i zobaczyć, jak to wtedy wyglądało.

Dlatego między innymi nie porzucam myśli o szkoleniach ani o rozwoju sieci trenerów. Wkrótce do tego projektu powrócę, chociaż będzie to raczej za kilka miesięcy.

Poza tym, że zaskoczyła mnie całkowicie skala oddziaływania blogu, to zupełnie zaskoczyło mnie coś jeszcze. Wiecie, ja czasem powtarzam takie stwierdzenie: że z lata temu słowo „blogger” i słowo „kloszard” miały dla mnie bardzo zbliżone konotacje. Ja nie wiedziałem nic na temat blogowania. To była dla mnie po prostu strona internetowa, na którą wrzucałem teksty, które były czytane przez moich czytelników. To było wszystko, co wiedziałem na temat prowadzenia bloga. Ale w miarę jak zacząłem się uczyć, zdobywać doświadczenie, podglądać moich kolegów i koleżanki z Polski i z zagranicy, zaczęło do mnie dochodzić, że prowadzenie dobrego bloga nie ma nic wspólnego z amatorskim chałturzeniem. Że jeżeli chcę stworzyć coś naprawdę wartościowego, to nie ma żartów: trzeba poznać zasady, reguły, wdrożyć narzędzia, ciągle to rozwijać. I jeszcze do niedawna, jak ktoś mówił, że ja jestem blogerem, to trochę się czułem tak dziwnie... Mogę nawet powiedzieć, że było mi trochę wstyd. Bo jak to – blogerem? Jestem finansistą, jestem ekonomistą. OK, od czasu do czasu piszę coś na blogu, ale dajcie spokój z tym „bloggerem”.

Takie moje spojrzenie na sprawę zupełnie się zmieniło. W ubiegły weekend 26–27 września miałem ogromną przyjemność uczestniczyć w wydarzeniu, które nazywa się Blog Forum Gdańsk. I powiem Wam, że mnie zatkało. Jestem pod tak wielkim wrażeniem tego, jak świetne blogi ludzie prowadzą, jak profesjonalnie to robią, jak imponujące są akcje, które na tych blogach przeprowadzają, że zrobiło mi się po prostu wstyd. Uświadomiłem sobie, że jeśli chodzi o blogowanie, to jestem totalnym amatorem. Więc kiedy teraz słyszę słowo „blogger”, to myślę sobie: jeszcze niestety nie. Na razie tylko blogger amator, ale to się wkrótce zmieni.

I tak przechodzimy płynnie do ostatniej części tego nagrania, czyli do planów na przyszłość. Słuchajcie, najbliższe miesiące to będzie oczywiście praca nad blogiem, i to na kilku płaszczyznach. Pierwsza rzecz: chcę, aby to było miejsce, gdzie zawsze znajdziecie dobre, wartościowe, przydatne treści. To ma być wiedza dla Was. To mają być narzędzia, to ma być inspiracja. Wszystko, wszystko, co pomoże Wam jeszcze lepiej zarządzać swoimi finansami. I chcę, aby tych rzeczy było na blogu więcej i aby pojawiały się częściej. Dlatego poza moimi regularnymi wpisami będę chciał sprawdzić pewną rzecz.

Otóż chciałbym otworzyć nieco blog na innych autów. Dlaczego? Słuchajcie, po pierwsze, chodzi o obszary kompetencji. Są sprawy, które dobrze znam, o których mogę pisać do bólu: kredyty, inwestycje, fundusze itd. To są moje tematy i świetnie mi się o tym pisze, ja się bardzo dobrze na tym znam. Ale są również takie, których znaczenie dla finansów osobistych jest również ogromne, ale ja nie jestem w nich ekspertem. Owszem, po dobrym, pogłębionym researchu, po zebraniu informacji pewne tematy mogę Wam fajnie pokazać, tylko że to zawsze będą podstawy i teorie. A są takie obszary, które dodatkowo wymagają wieloletniej praktyki, której po prostu nie mam. Na przykład chcę stworzyć artykuł o testamentach. No to nie chciałbym bazować wyłącznie na moich informacjach. OK, znam pewne podstawy, ale jeżeli temat ma być dobrze przedstawiony, to powinien to zrobić prawnik, który w swoim życiu, po pierwsze, napisał wiele testamentów, a po drugie – takich testamentów, które skutecznie zadziałały w praktyce. Dlatego do tych mocno specjalistycznych tematów poszukuję, wyszukuję i nawiązuję kontakty z różnymi ekspertami.

Inny przykład: tematy prostsze, nie wiem, oszczędzanie w podróży. Też mógłbym zebrać trochę informacji i pewnie napisać przyzwoity artykuł, tylko że, znów, on byłby czysto teoretyczny. Ja uwielbiam podróżować, podróżuję w sposób w miarę oszczędny. No ale jak jadę na 2 tygodnie na Madagaskar i odłożyłem pieniądze na wynajęcie jeepa, to wypożyczam jeepa, nawet jeśli podróż lokalnym busem wypadłaby 10 razy taniej. Są jednak niesamowici podróżnicy, są ludzie, którzy zwiedzili cały świat, którzy spędzają w podróży po kilka miesięcy w roku i przetestowali mnóstwo sposobów na to, jak oszczędzać skutecznie w podróży albo jak przeprowadzać transakcje kartami, żeby było jak najtaniej. I chciałbym, żeby na blogu to takie osoby na taki temat się wypowiadały. To będzie znacznie bardziej wartościowe dla Was.

I poza tym ostatnia sprawa: jest sporo innych blogów, nie tylko finansowych, ale finansowych też, prowadzonych z dużą pasją, trochę mniejszych, może mniej znanych, ale ich autorzy piszą ciekawie, merytorycznie, znają się na swoich tematach. Dla nich także chciałem uchylić furtkę i zaprosić ich do wpisów gościnnych. Dlatego jeżeli specjalizujesz się w jakimś obszarze powiązanym z finansami osobistymi – jesteś prawnikiem, brokerem ubezpieczeniowym, specjalistą HR, specem od ubezpieczeń zdrowotnych czy nawet zasiłków macierzyńskich, albo po prostu dobrym blogerem

i piszesz na takie tematy, których znajomość pomoże w poprawianiu dobrobytu moich czytelników – to daj znać. Jeżeli chciałbyś się tą wiedzą pochwalić, wiesz, że jesteś w tym dobry, potrafisz o tym ciekawie pisać klub opowiadać, to serdecznie zapraszam Cię do kontaktu.

Wierzę, że jeżeli oprócz moich regularnych wpisów uzupełnię blog takimi właśnie treściami, to będzie to bardzo konkretna wartość dla moich czytelników, a część z nich na pewno zajrzy też na stronę takiego eksperta czy blogera i tam znajdzie tematy jeszcze lepiej dopasowane do swoich potrzeb.

Taki testowy projekt z publikowaniem artykułów, które nie są moimi artykułami, robimy już z Anią Sadowską, którą świetnie znacie z cyklu na temat edukacji finansowej dzieci. Ania po prostu wybiera i czyta najlepsze książki o finansowej edukacji dzieci, wyciąga z nich esencję, wyciąga z nich to, co jest najlepsze, żeby dać nam wszystkim inspirację do mądrego przekazywania dzieciom wiedzy na ten temat. I myślę, że to wychodzi naprawdę fajnie. Więc jest to pomysł, który będę chciał na pewno przetestować, a jeśli dobrze to zagra – to zrealizować, bo wierzę, że to będzie dodatkowa wartość dla Was.

Poza rozbudową samych treści na blogu pracuję też nad kursem on-line. Wiem, mówiłem to już parę miesięcy temu, ale tutaj mam dwa wyzwania. Po pierwsze, ja nie potrafię w pełni skorzystać kursów, w których ktoś po prostu do mnie mówi. Nie jestem w stanie skupić uwagi, dlatego chciałbym, żeby w moim kursie dodatkowo pojawiły się różnego rodzaju infografiki, schematy, animacje, różne sposoby na przyswajanie wiedzy. A to jest oczywiście drogie i zajmuje więcej czasu.

Druga sprawa: bardzo chciałbym również, żeby ten pierwszy, taki najbardziej podstawowy kurs finansów osobistych, taki finansowy fundament, mógł być udostępniony dla Was za darmo. Nie wiem, czy mi się to uda. To znaczy kurs na pewno powstanie, nie wiem, czy uda mi się go udostępnić za darmo. To zależy od tego, czy znajdę partnera chętnego sfinansować takie przedsięwzięcie. Jestem po kilku wstępnych rozmowach, wygala to zachęcająco, ale na razie jeszcze żadnych umów, a nawet listów intencyjnych nie podpisałem, więc zobaczymy, jak to się potoczy. Ale bez obiecania mogę powiedzieć, że pierwszy kwartał przyszłego roku to może być termin wypuszczenia takiego kursu, mam nadzieję, że za darmo. Uważam, że byłoby super, gdyby był za darmo.

Trzeci element, który zmienię, to strona wizualna bloga. Kurczę, już najwyższy czas, prawda? Ja wiem, że treści są najważniejsze, ale już czas to trochę profesjonalizować. Przede wszystkim zacznę chyba od tej foty z panem w krawacie, którego umieściłem na blogu, czyli siebie sprzed 2 lat. Muszę zastąpić to kimś bliższym mojej dzisiejszej rzeczywistości. Ja od 2 lat nie nosiłem krawata! Uświadomili to uczestnicy FinBloga, mówiąc, że w realu wyglądał zupełnie inaczej.

A jeśli chodzi o tematykę, która będzie pojawiała się blogu, to tak: październik – miesiąc oszczędzania – to tutaj sporo będzie na temat budowania kapitału na przyszłość, oszczędzania właśnie, inwestowania. W listopadzie poświęcę sporo miejsca kredytom. Jak wiecie, przed świąteczną gorączką dobrze będzie ten temat zgłębić. Napiszę dużo na temat scoringu BIK, punktów BIK, kiedy one są ważne i czy w ogóle warto na to zwracać uwagę. No i wreszcie grudzień – to będą przygotowania do nowego roku. Skupię się na tym, żebyście w 2016 rok mogli wejść z werwą, z łatwością poprowadzić swój budżet domowy, no i osiągnąć Wasze finansowe cele. Oczywiście wszystko będzie przeplatane podcastami, do których będę zapraszał ciekawych gości.

A już w przyszłym tygodniu będę miał dla Was mały prezent. Trochę się z nim spóźniłem, bo miał być na drugie urodziny bloga, ale nie jestem jeszcze w 100% zadowolony z jakości, dlatego właśnie stwierdziłem, że opublikuję to o jeden tydzień później. To będzie naprawdę fajny e-book, stanowiący esencję mojego bloga – 70 mniej więcej stron wybranych przeze mnie artykułów, trochę uzupełnionych, lekko podrasowanych, coś, co będziecie mogli sobie pobrać, wydrukować, przeczytać, obejrzeć na monitorze, przesłać też swoim znajomym, którzy nie lubią klikać w linki na blogu, a tam jest konkretna treść, tam są rzeczy, które pomogą im zadbać o własne finanse. Dlatego koniecznie zajrzyjcie na blog w okolicach przyszłego czwartku albo środy, zobaczymy.

No dobra, wystarczy tego drugourodzinowego monologu. To wszystko, o czym mówiłem, są sprawy taktyczne. To był taki mój mały plan działań na najbliższe kilka miesięcy, który przedstawiam Wam po prostu po to, byście mniej więcej wiedzieli, czego możecie się spodziewać.

Ale z okazji tej drugiej rocznicy chciałbym powiedzieć coś więcej. Chciałbym podzielić się z Wami pewną bardzo konkretną wizją, którą często przytaczam na moich spotkaniach z czytelnikami na wystąpieniach. Ja mam takie wielkie marzenie. Marzenie o tym, żeby Polacy posiadali wiedzę finansową na takim poziomie, żebyśmy naprawdę byli najlepiej wykształconym pod względem finansowym narodem na świecie. Marzy mi się taki moment, że za 10, może 20 lat biorę do ręki „Financial Times” albo „The Economist” i tam będzie takie zestawienie krajów, których obywatele podejmują najsensowniejsze decyzje finansowe, i tam w czubie, u góry, będzie Polska. Bo chcę po prostu, żeby moje dzieci żyły w szczęśliwym i bogatym kraju, w którym mieszka szczęśliwy i bogaty naród. Chcę, żeby to był kraj dobrobytu, a to wymaga wykształconych obywateli, niepodatnych na tanie populistyczne obietnice, potrafiących liczyć i podejmujących po prostu lepsze życiowe decyzje. Niemożliwe? Zbyt ambitne? Górnołatne? Może. Ale ja tak sobie myślę, że każdy przełom był na początku szalonym, nierealnym pomysłem, przy którym ludzie po prostu pukali się w czoło. Ja tam wierzę, że kropla draży skalę. Że jeśli będę robił swoje, to znajdę ludzi,

FBO finanse bardzo osobiste

znajdę zasoby i znajdę sposoby, żeby tę wizję zrealizować. Dwa lata temu na blog zajrzało 16 osób, a dzisiaj – zajrzyjmy – 2800 osób. W jeden dzień.

Bardzo lubię powiedzenie, że człowiek często przecenia to, co może osiągnąć w ciągu jednego roku, ale nie docenia tego, jak wiele może osiągnąć w ciągu 5 lat. Dlatego krok po kroku robię swoje. To są drobne, mało znaczące rzeczy, ale wiem, że przybliżają mnie do celu. Dlatego dziękuję Wam bardzo, że jesteście ze mną, że czytacie ten blog, że podajecie dalej informacje o nim. Mogę Wam tylko obiecać, że będę robić wszystko, żebyście czuli się tu jak najlepiej. To były naprawdę wspaniałe 2 lata. Ale kolejne będą jeszcze lepsze. Życzę Wam mnóstwo finansowych sukcesów. Do usłyszenia wkrótce. Trzymajcie się, cześć!